

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

27 MARCA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Drukują, bo po prostu chcą pomagać

SOLIDARNOŚĆ Pielęgniarki środowiskowe oraz personel przychodni na os. Niwa i Włostowice otrzymał już 40 przyłbic, czyli sprzętu służącego ochronie oczu i dróg oddechowych przed zarażeniem. Za ich produkcję zabrali się puławscy drukarze - przedsiębiorcy oraz prywatni właściciele drukarek 3D. Kolejne partie w drodze

RADOSŁAW SZCZĘCH

Materiałowe, jednorazowe maski nie stanowią optymalnej ochrony przed wirusami. Znacznie lepsze pod tym względem są przyłbice przypominające maski używane przez drwali. Zakładane na głowę plastikowe, przezroczyste osłony chronią zarówno oczy, jak i drogi oddechowe. Ich zaletą jest także możliwość dezynfekowania i wielokrotnego użytku. Problem w tym, że taki sprzęt to towar deficytowy, dostarczany głównie do najważniejszych szpitali. W osiedlowych przychodniach lub tych działających na prowincji, takiej ochrony bardzo często brakuje. A to, jak bardzo jest potrzebny pokazała radość pielęgni-



M. ZAKASZEWSKI

rek z Niwa-Med-u i POZ na Włostowicach, które w tym tygodniu dostały pierwszą partię nowych przyłbic. Za darmo.

Za ich wytwarzanie zabrali się puławianie, pasjonaci druku 3D, którzy pozyskali odpowiedni projekt zprogramowali swoje maszyny i uruchomili produkcję własnych przyłbic ochronnych.

– To zaczęło się w Czechach, gdzie przyłbice zaczęto wytwarzać na dru-

karkach 3D. My również je posiadamy, więc uznaliśmy, że możemy robić to samo. Skorzystaliśmy więc z ich projektu i wykorzystując nasze zapasy filamentu i folii, zaczęliśmy je produkować. W pierwszej kolejności dostarczyliśmy je personelowi puławskich przychodni na Niwie i Włostowicach. Pielęgniarki naprawdę bardzo się ucieszyły z takiego prezentu – opowiada Macin Zakaszewski,

Pielęgniarki z Niwa-Medu otrzymały środki ochrony osobistej. To prezent od puławskich drukarzy 3D, którzy przestawili całą produkcję na tego typu sprzęt. Tak, by w niedługim czasie mógł on trafić do wszystkich potrzebujących

który poprosił nas o to, by nie wymieniał nazwy swojej firmy. – Nie chodzi nam o promocję, po prostu

chcemy pomagać ludziom. Robić coś dobrego – podkreśla.

Dostawa przyłbic ucieszyła m.in. pielęgniarki z przychodni przy ul. Kilińskiego. – Jesteśmy zaskoczone i szczęśliwe. Te przyłbice bardzo nam się przydadzą. Uważam, że są o wiele lepsze od jednorazowych maseczek, łatwiej się w nich oddycha, a jednocześnie chronią oczy. Bardzo dziękujemy w imieniu całego personelu – mówi Iwona Kozielec z POZ nr 3.

Sprzęt otrzymali również pielęgniarki środowiskowe, a w drodze są już kolejne partie. Liczba zamówień szybko skoczyła do dwustu i nadal rośnie. Puławskie drukarki pracują obecnie na pełnym obciążeniu - 24 godziny na dobę. Jedną jest w stanie wytworzyć w tym czasie ok. 7 sztuk. To niewiele, ale ilość drukarek 3D również zaczyna rosnąć. Część mieszkańców zaczęła je kupować specjalnie po to, by wzięły udział w szczytnym celu. Jak mówi inicjator akcji, wkrótce moce produkcyjne powinny pozwolić na wytwarzanie 50 przyłbic każdego dnia.

Przyłbice mają trafić m.in. do pracowników przychodni w Żyrzynie, Końskowoli,

ale także w Dęblinie, Rykach i innych miejscowościach z powiatu puławskiego i ryciego.

– W pierwszej kolejności chcemy wyposażać personel medyczny, osoby, które mają kontakt z pacjentami. W drugiej kolejności myślimy o pracownikach aptek i sklepów spożywczych, ekspedientkach, które na co dzień mają kontakt z klientem. One również powinny być chronione – dodaje Zakaszewski, któremu w akcji pomaga m.in. Marcin Golonka, jeden z puławskich elektromonterów.

Spontanicznie pomagają także lokalni przedsiębiorcy finansujący zakup niezbędnych elementów oraz osoby prywatne dostarczające m.in. folię. Do wykonania przyłbic potrzebny jest przede wszystkim filament, folia do bindowania A3 i gumki. Przydają się także plastikowe szybkozapinacze, nieśmiertelne „trytytki”. W związku z tym, że przyłbice nie mają atestów nie są przekazywane placówkom, a jedynie osobom prywatnym – do ich własnego użytku. Dla pielęgniarek, aptekarek, czy ekspedientek tego typu ochrona w czasie przyspieszającej epidemii koronawirusa może być na wagę złota.

Pacjentka zakażona koronawirusem wyleczona!

DOBRE WIADOMOŚCI

Wczoraj po godz. 10 szpital zakaźny w Puławach opuściła pierwsza pacjentka, którą udało się wyleczyć się z choroby Covid-19. Mieszkanka powiatu kozienickiego po wykonaniu podwójnych testów została wypisana do domu

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kobieta, która opuściła dzisiaj puławski SP ZOZ na oddziale zakaźnym przebywała od 16 marca. To była pierwsza pacjentka ze stwierdzonym zakażeniem koronawirusem, jaką przyjęto w Puławach. Warte podkreślenia jest to, że zachowała się odpowiedzialnie. Po powrocie z Niemiec, gdzie pracowała, zaczęła czuć się coraz

gorzej, więc skontaktowała się z sanepidem. Zgodnie z zaleceniami, nie udała się do lekarza rodzinnego, czy izbę przyjęć. Trafiła bezpośrednio na oddział zakaźny puławskiego szpitala, czym znacząco ograniczyła ryzyko rozprzestrzeniania się wirusa. Na miejscu lekarze zdecydowali o jej przyjęciu i wykonaniu testów, które okazały się pozytywne.

Jak informuje Piotr Rybak, dyrektor szpitala zakaźnego w Puławach, stan zdrowia pacjentki nie zagrażał jej życiu, ale nie był stabilny. W trakcie choroby jej objawy nasilały się i słabły, ale stan był na tyle dobry, by nie zachodziła konieczność podłączania pod respirator. W ostatnich dniach nastąpiła znacząca poprawa.

– Po wykonaniu podwójnych testów, które zakończyły się wynikiem ujem-



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI / ARCHIWUM

Obecnie w puławskim szpitalu przebywa jeszcze kilku innych pacjentów z potwierdzoną infekcją koronawirusem i podejrzeniem zakażenia

nym, lekarze zdecydowali o tym, że pacjentkę tę możemy wypisać do domu.

To na pewno bardzo dobra informacja dla niej samej, a dla nas to przede wszystkim ogromna satysfakcja. Dowód na to, że nasza praca przynosi efekty – mówi dyrektor Rybak.

Obecnie w placówce przebywa jeszcze kilku innych pacjentów, zarówno z potwierdzoną infekcją koronawirusem, jak i z jej podejrzeniem. W szpitalu nadal trwają prace adaptacyjne związane z przystosowaniem oddziałów głównego gmachu do nowych zadań. Ilość sprzętu jest wystarczająca, ale ten najbardziej potrzebny, jak jednorazowe maseczki oraz inne elementy ochrony osobistej, szybko się zużywa. Jeśli epidemia będzie się przedłużać, konieczne będą kolejne dostawy.

Nie złap wirusa na zakupach

HANDEL Epidemia koronawirusa nie zamknęła sklepów spożywczych, ale zakupy wyglądają dzisiaj inaczej, niż jeszcze kilka tygodni temu. W supermarketach postawiono na separację klientów i pojedynczą obsługę przy kasach, a świeże pieczywo często jest wcześniej opakowywane.

Puławianie powoli przyzwyczajają się do zmian, które mają chronić ich przed zakażeniem. W największych placówkach handlowych wprowadzono już ograniczenia, które mają minimalizować ryzyko. W supermarketach, m.in. w Kauflandzie, czy Carrefourze, możemy natknąć się na wygrozone strefy i linie zatrzymujące ruch klientów przed kasami.

Sklepy wprowadziły obowiązek pojedynczej obsługi - także przy działach mięsnych. Z kolei świeże pieczywo sprzedawane jest już w większości jedynie w papierowych (lub foliowych) opakowaniach. Z placówek znikają też plastikowe koszyki. Metalowe wózki są natomiast dez-

zynfekowane, nawet kilka razy dziennie. W niektórych punktach, wzorem aptek, zamontowano również specjalne osłony z pleksi dla ekspedientek.

Wprowadzono też ograniczenia w ilości osób, które w tym samym czasie mogą przebywać w danym sklepie. W przypadku puławskich Stokrotek limit ten to na ogół 15 osób. Podobne zmiany widać też w małych, osiedlowych sklepach, gdzie często, ze względu na ich niewielką powierzchnię, te limity są jeszcze bardziej wyśrubowane, dochodząc nawet do maksymalnej trzech osób.

Niestety, mimo ostrzeżeń, nie wszyscy klienci stosują się do nowych zasad. – Z ludźmi jest niestety różnie, większość rozumie zagrożenie i postępuje właściwie, ale zdarzają się także tacy, którzy nie zważają na to i nie stosują się do poleceń – przyznaje jedna z pracownic puławskiego supermarketu.

(RS)

W Puławach zmarł pierwszy zakażony pacjent

EPIDEMIA We wtorek wczesnym rankiem w wieku 68 lat zmarł ks. Henryk Borzęcki, proboszcz parafii Białopole (pow. chełmski). To jeden z dwojga pierwszych zakażonych, którzy trafili do szpitala zakaźnego w Puławach.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Informacja o tym, że duchowny z koronawirusem trafił do puławskiego szpitala jednoimiennego pojawiła się w poprzedni czwartek.



Ksiądz Henryk Borzęcki miał 68 lat. Od 1991 r. był proboszczem w Białopolu

68-letni ksiądz od zeszłego poniedziałku do środy, 18 marca przebywał na oddziale pulmonologii szpitala wojewódzkiego w Chełmie. Miał zapalenie płuc. Po otrzymaniu pozytywnego wyniku testu na obecność SARS CoV-2, zdecydowano, że zostanie przewieziony do Puław.

Mężczyzna w ciężkim stanie trafił na oddział zakaźny, do Pawilonu C - osobnego budynku wchodzącego w skład puławskiego SP ZOZ-u przy ul. Bema.

Niestety, stan proboszcza parafii w Białopolu, nie poprawiał się. Na dobę przed śmiercią, w ostatni poniedziałek wieczorem, puławski sanepid potwierdził, że jego stan uznawany jest za zagrażający życiu.

Następnego dnia, o godz. 5:30 lekarze stwierdzili zgon. To pierwsza śmierć pacjenta z koronawirusem leczonego w Puławach i druga w województwie. Jak informuje Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody, zmarły, poza infekcją

koronawirusem, cierpiał na szereg chorób współistniejących, w tym niewydolność wielonarządową.

Pacjentka z powiatu kozienickiego również leczona w placówce z ul. Bema wczoraj wyszła ze szpitala. Jest zdrowa.

Tymczasem w poniedziałek Urząd Wojewódzki poinformował o pierwszej osobie pochodzącej z powiatu puławskiego, u której stwierdzono SARS Cov-2. To kobieta w wieku od 44 do 60 lat.

– Zakażenie koronawirusem u pacjentki z powiatu puławskiego nastąpiło podczas podróży bussem, wskutek styczności z przypadkiem potwierdzonym – informuje Agnieszka Strzępka.

To oznacza, że jej zachorowanie nie miało bezpośredniego związku z działalnością puławskiego szpitala zakaźnego. Służby nie podają, w którym szpitalu przebywała. Wkrótce po otrzymaniu wyniku, rozpoczęto ustalanie osób, z którymi utrzymywała kontakt.

Dwie karetki dla walczących z epidemią

POMOC Dwa ambulanse z pełnym wyposażeniem otrzyma puławski szpital zakaźny. Jeden pojazd zakupią Zakłady Azotowe. Drugi to prezent do Browarów Lubelskich „Perła”. Azoty dodatkowo zakupią także sprzęt dla Ośrodka Diagnostyki i Zwalczania Zagrożeń Biologicznych w Puławach

RADOSŁAW SZCZĘCH

Decyzje o przekazaniu środków mających pomóc w minimalizowaniu skutków epidemii w połowie marca podjęły cztery spółki zrzeszone w Grupie Azoty. Każda z nich (Puławy, Police, Tarnów, Kędzierzyn-Koźle) wyasygnowała na ten cel po 750 tys. zł. Wiemy już, jak spożytkowane zostaną te środki w powiecie puławskim.

Zgodnie z komunikatem przekazanym przez Zakłady Azotowe, darowizna zostanie przekazana m.in. na zakup nowego ambulansu dla szpitala zakaźnego w Puławach.

– Z uwagi na dotychczasową wieloprofilowość naszego szpitala spodziewamy się napływu pacjentów zakażonych koronawirusem oraz z objawami choroby COVID-19, obciążonych dodatkowo innymi nagłymi i ostrymi schorzeniami, niejednokrotnie zagrażającymi życiu. Specjalistyczny ambulans przyczyni się do zwiększenia bez-



pieczeństwa transportu tych osób oraz towarzyszącego im personelu medycznego – powiedział Piotr Rybak, dyrektor puławskiego SP ZOZ.

Drugi pojazd ze specjalistycznym wyposażeniem dla szpitala

zakaźnego zakupią Browary Lubelskie „Perła”.

– W pełni wyposażona karetka już w kwietniu posłuży pacjentom z objawami zarażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Cieszymy się, że możemy okazać solidarność

Puławski szpital otrzyma dwie nowe karetki

z mieszkańcami naszego regionu – napisały władze lubelskiego przedsiębiorstwa. Ambulans ma

służyć do transportu osób z objawami zakażenia koronawirusem SARS Cov-2 oraz zagrożeniem życia wynikającym z urazów oraz chorób współistniejących.

To nie jedyna pomoc, na jaką mogą liczyć służby odpowiedzialne za walkę z epidemią w Puławach. Azoty, poza zakupem ambulansu, pomogą również ODiZZB, czyli wojskowemu laboratorium z ul. Lubelskiej, gdzie przeprowadzane są testy na obecność koronawirusa. Tam trafi sprzęt w postaci urządzeń diagnostycznych i akcesoriów.

– Wsparcie tych dwóch placówek, które stają na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem w naszym regionie, jest dla nas sprawą priorytetową. W naszej spółce tak właśnie rozumiemy ideę społecznej odpowiedzialności biznesu – zaznaczyła Anna Zarzycka-Rzepecka, prezes puławskich Azotów.

Przekazywanie darowizn poprzedziły rozmowy z Ministerstwem Zdrowia oraz Ministerstwem Aktywów Państwowych. – Daje to w naszym przekonaniu najlepszą gwarancję, że zadeklarowane środki zostaną przeznaczone na zwalczanie koronawirusa i będą wykorzystane w sposób przynoszący najlepsze efekty – dodaje Marek Sieprawski, rzecznik ZA w Puławach.

Zostań w domu, nie narażaj innych

BEZPIECZEŃSTWO O tym, jak ważna jest obecnie odpowiedzialność zwłaszcza ze strony tych osób, które zostały skierowane na kwarantannę przypomina puławska policja. Łamanie reguł, wychodzenie z domu i tym samym narażanie zdrowia innych – może kosztować ponad 30 tys. zł.

Każdego dnia policjanci z Puław otrzymują informacje dotyczące osób, które podlegają kwarantannie domowej. Funkcjonariusze, przynajmniej raz na dobę sprawdzają, czy osoby te potrzebują pomocy i znajdują się w wyzna-



czonym miejscu. Zebrane informacje przekazują następnie do służb sanitarnych i wojewody.

Każdego dnia policjanci z Puław kontrolują osoby podlegające kwarantannie

Jak informuje policja, wobec osób, które nie stosują się do postanowień decyzji o kwarantannie, będą wyciągnięte surowe konsekwencje.

– O takich przypadkach, policjanci informują Powiatowego Inspektora Sanitarnego, który może nałożyć karę nawet 30 tys. zł. Ponadto, wobec tak nieodpowiedzialnych osób policjanci będą prowadzić czynności wyjaśniające w kierunku art. 116 kodeksu wykroczeń. Mandat za takie wykroczenie może wynosić do 500 zł – przypomina podkom. Ewa Rejn-Kozak.

Jeszcze surowsza kara czeka osoby ze stwierdzonym koronawirusem, które z uwagi na łagodny przebieg choroby, nie będą hospitalizowane. Jeśli mimo zakażenia oddalą się od miejsca, w którym powinny stać przebywać, odpowiedzą za bezpośrednie narażanie innych na zarażenie chorobą zakaźną. Takim osobom grozi grzywna, ograniczenie wolności, a nawet rok za kratkami.

Pamiętać warto także o wydanym w ostatni wtorek zakazie zgromadzeń powyżej dwóch osób (nie dotyczy rodzin). Za jego złamanie grozi do 5 tys. zł.

Jak dotąd, osoby poddane kwarantannie na terenie powiatu puławskiego (ok. 30 osób) stosują się do postanowień i nie wychodzą na zewnątrz. Niestety nie zawsze tak odpowiedzialnie zachowują się osoby, które wróciły z zagranicy przed 15 marca i prawnie nie zostały objęte izolacją. Nadal ciąży na nich obowiązek słuchania zaleceń służb, które nakazują unikania kontaktu z innymi. Jeśli tego nie robią, mogą spodziewać się wizyty mundurowych oraz telefonu do sanepidu, który ma prawo skierować ich na przymusową kwarantannę. **OPR. RS**

Czekają na informacje z Ukrainy

ŚLEDZTWO W pierwszej połowie marca minął trzymiesięczny areszt dla 37-letniego Serhija S., obywatela Ukrainy, który w grudniu zeszłego roku w Dobrosławowie k. Puław okradł i zamordował dwóch swoich rodaków. Mężczyźnie grozi dożywocie. Sąd Rejonowy w Puławach, na wniosek prokuratury, niedawno przedłużył areszt Serhijowi S. o kolejne trzy miesiące, do czerwca.

Szanse na to, że przed wakacjami obywatel Ukrainy wyjdzie na wolność są jednak minimalne. Czynności podjęte przez polskich śledczych przedłużają się z uwagi na brak części danych z Ukrainy. Konieczność oczekiwania na informacje o karalności 37-latkę oraz dane genetyczne były jednym z powodów decyzji o przedłużeniu jego aresztu.

Przypominamy, że do zbrodni doszło w nocy soboty na niedzielę, 8 grudnia 2019 roku w Dobrosławowie niedaleko Puław. W jednym z budynków na

terenie miejscowego gospodarstwa szkółkarskiego mieszkali pracownicy sezonowi z Ukrainy. Wśród nich znajdował się Serhij S. Uzbrojony w nóż zaatakował nim dwóch swoich rodaków. Władimirowi B. zadał 18 ciosów w klatkę piersiową i brzuch. Petr P. otrzymał 5 ciosów w klatkę i szyję. Obydwaj zmarli na miejscu.

Zabójca został schwytany przez policję jeszcze tego samego dnia. Przebywał na terenie innej gminy. W trakcie przesłuchania przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia. Oprócz zarzutu podwójnego zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem z motywem zasługującym na szczególne potępienie, 37-latek będzie odpowiadał za kradzież z włamaniem. Ukrainiec przywłaszczył sobie pieniądze i przedmioty należące do ofiar. Ich łączna wartość to ok. 2,5 tys. zł.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Serhijowi S. grozi od 12 lat więzienia dożywocie



FOT. POLICJA / ARCHIWUM

Woda w kranach ma trochę lepiej smakować

PULAWY Od połowy lutego trwa chlorowanie wody w puławskiej sieci wodociągowej. MPWiK nie przerywa tego procesu, ale spółka zdecydowała o zmniejszeniu ilości chloru o 30 procent. To powinno poprawić walory smakowe kranówki. Proces został przedłużony z uwagi na zagrożenie epidemiczne.

Po tym, jak miejska spółka odpowiedzialna za dostarczanie wody wykryła bakterie z grupy coli w jednym z ujęć przy ul. Powstańców Listopadowych, wyłączyła jedną ze studni i rozpoczęła długotrwały proces dezynfekcji sieci. Wodę zaczęto dla bezpieczeństwa uzdatniać za pomocą podchlorynu sodu. Chlorowanie pogorszyło jej walory smakowe i zapachowe. Ponadto, sam proces w wielu częściach miasta prowadził do odrywania i wypłukiwania zgromadzonego w rurach kamienia, a to

skutkowało żółto-brązowym zabarwieniem puławskiej kranówki. Pod koniec lutego chlorowaną wodę zbadał sanepid, a na początku marca wydano decyzję o jej przydatności do spożycia.

MPWiK jak dotąd nie zdecydował o przerwaniu procesu dodawania do wody domieszki chloru. Znacznie ograniczono jednak jego ilość. Według komunikatu wydane go przez spółkę dawkę tę zmniejszono o 30 proc. To powinno przełożyć się na poprawę smaku i zapachu miejskiej kranówki. Na razie nie wiemy, jak długo potrwa proces dezynfekcji. Jak informuje inżynier Wiesław Duklewski z MPWiK, chlorowanie zostało przedłużone także z uwagi na zagrożenie epidemiczne. Równolegle spółka pracuje nad uruchomieniem wyłączonej w lutym studni, co poprzedzą dodatkowe badania.

(RS)

Pracowników mniej, ale szpital działa stabilnie

ODEJŚCIA Większość pracowników kontraktowych zatrudnionych m.in. w puławskim SP ZOZ przestała świadczyć swoje usługi dla szpitala zakaźnego. Z pracy zrezygnowała również część personelu niemedycznego. Dyrekcja zapewnia jednak, że nie stanowi to problemu dla prawidłowego funkcjonowania zakładu

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nie wiemy, ilu lekarzy specjalistów i pielęgniarek zdecydowało się na zakończenie współpracy z puławską placówką. Według informacji, jakie do nas docierają, chodzi przede wszystkim o pracowników zatrudnionych na umowach cywilno-prawnych. Wielu z nich jednocześnie wykonywało usługi dla kilku podmiotów medycznych, innych szpitali, a także gabinetów prywatnych.

– To był personel, który możemy nazwać dodatkowym. Z tego, co wiem, żaden z lekarzy zatrudnionych u nas na etacie nie zrezygnował z pracy. Mogę również zapewnić, że na oddziałach znajdują się obecnie wszyscy

ci, którzy powinni być – podkreśla Magdalena Tarczyńska, pełnomocnik dyrektora szpitala ds. usług medycznych.

Wraz z pracownikami zatrudnionymi na umowach cywilno-prawnych, z pracy zwolniła się także grupa pracowników etatowych, niemedycznych z personelu pomocniczego. Jeśli chodzi o pielęgniarki, tuż po pojawieniu się pierwszych informacji o przekształceniu SP ZOZ w szpital zakaźny, od niektórych z nich zaczęły spływać deklaracje o gotowości rozwiązania umów. Ostatecznie do tego nie doszło.

Nie znaczy to jednak, że personel puławskiego

szpitala pracuje na „pełnych obrotach”. W związku z brakiem pacjentów (poza dawnym oddziałem zakaźnym), znaczna część załogi wykorzystuje obecnie załagłe urlopy lub korzysta ze zwolnień wychowawczych. To jednak, jak zapewnia administracja SP ZOZ-u, nie wpływa na jakość świadczonych usług.

– Pogłoski o tym, że mamy braki w personelu, które wpływają na funkcjonowanie naszego szpitala są nieprawdziwe. Nasza działalność pozostaje stabilna i jesteśmy gotowi do przyjmowania pacjentów – zapewnia Magdalena Tarczyńska.

Według administracji szpitala, powrót do pełnego

Działalność szpitala pozostaje stabilna – przekonują przedstawiciele dyrekcji

obłożenia, czyli odnowienie kontraktów z „dodatkowym personelem” już po zakończeniu pandemii puławski SP ZOZ nie powinien mieć kłopotów. O takich problemach w Puławach nikt obecnie nie myśli. Priorytetem szpitala zakaźnego jest dzisiaj optymalne przygotowanie do udzielania pomocy medycznej wszystkim zakażonym pacjentom oraz zapewnienie bezpieczeństwa personelowi, który pozostał na stanowisku.

Do rozbudowy szkoły trzeba dołożyć

INWESTYCJA Budowa nowych sal dydaktycznych w Zespole Szkół nr 2 im. E. Kwiatkowskiego w Puławach będzie kosztowała znacznie więcej, niż zakładały władze powiatu. Wybrana w przetargu oferta opiewa na blisko dwa miliony złotych. Droższy, niż sądzono będzie również montaż windy.

Oferty w przetargu na rozbudowę powiatowej szkoły z ul. Jaworowej przysłało pięć firm, w tym jedno konsorcjum. Najtańszą złożył Impuls Consulting z Lublina, który za rozbiorę starego łącznika i budowę w jego miejscu nowego skrzydła oczekuje 1,98 mln zł. To o ponad 480 tys. zł więcej, niż zabezpieczono na ten cel. W związku z tym powiatowi radni podczas ostatniej sesji dolożyli brakującą sumę.

Przypominamy, że puławski ZS nr 2 czeka na dodatkową przestrzeń do nauki. W pierwszym etapie przebrany zostanie łącznik prowadzący do sali gimnastycznej. W jego miejsce powstanie nowa część budynku, w której znajdzie się 5 sal lekcyjnych, w tym pracownia samochodowa, językowa



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

oraz dzielona aula. Rozbudowa umożliwi rezygnację z przeprowadzania zajęć w najniższej położonych salach. Pozwoli również pomieścić nowoczesne wyposażenie dokupowane dzięki projektom unijnym. Projekt zakłada również zmiany w otoczeniu placówki, gdzie powstaną m.in. nowe miejsca parkingowe.

„Budowlanka” otrzyma także windę, której koszt również przekroczy pierwot-

ne założenia. Zamiast ok. 380 tys. zł, powiat za montaż osobowego dźwigu zapłaci ok. 545 tys. zł - tyle wynoszą obydwie oferty, jakie nadesłano do przetargu. Jego rozstrzygnięcia, jak informuje rzecznik powiatu, Kamil Lewandowski, możemy spodziewać się jeszcze w tym miesiącu. Na zamontowanie windy wybrana firma będzie miała 5 miesięcy. Wyższe koszty rozbudowy szkoły powiatowi może

Powierzchnia dydaktyczna ZS nr 2 wzrosnie w tym roku o niemal 40 proc. Oprócz nowych sal i pracowników, w szkole pojawi się winda

osłodzić dotacja (150 tys. zł) z PFRON-u, o którą zawnioskowali urzędnicy starostwa. – Liczymy na to, że te środki otrzymamy. Czekamy na decyzję – przyznaje rzecznik.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kryzys w uzdrowisku

APEL O POMOC Spółka „Uzdrowisko Nałęczów”, jeden z największych pracodawców w gminie, z powodu pandemii koronawirusa, notuje straty. Jej władze oczekują systemowego wsparcia ze strony rządu poprzez finansowanie gotowości świadczenia usług rehabilitacyjnych oraz zgody na częściowe wznowienie przyjęć

RADOSŁAW SZCZĘCH

W Zakładzie Leczniczym „Uzdrowisko Nałęczów”, gdzie przed pandemią koronawirusa każdego dnia przebywało nawet do 700 pacjentów i kuracjuszy, obecnie znajduje się ok. 40 osób. Zgodnie z nowymi przepisami, kuracjusze zostali wywaterowani, a 8 z 9 obiektów należących do spółki pozostaje zamknięta. Pozostali jedynie pacjenci Szpitala Kardiologicznego, których rehabilitacyjne turnusy zaczęły się przed 14 marca. W efekcie znacznego ograniczenia działalności, spółka zaczęła notować straty. Żeby im zapobiec, władze „Uzdrowiska Nałęczów”



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

oczekują od rządu nowych, systemowych rozwiązań.

– Nasze obiekty są gotowe do świadczenia usług uzdrowiskowych i liczymy na sfinansowanie tej gotowości przez NFZ. Pieniądze, które i tak były przeznaczone na leczenie i rehabilita-

cję pacjentów, których dziś w uzdrowisku nie ma, mogłyby stanowić dofinansowanie do wynagrodzeń naszych pracowników – proponują władze nałęczowskiej spółki.

Innym pomysłem kierownictwa uzdrowiska jest

poluzowanie przepisów zakazujących przyjmowania nowych pacjentów (najbardziej pilne przypadki) przy zastosowaniu dodatkowych środków ostrożności w ich transporcie. – W naszej opinii, możemy zapewnić bezpieczną rehabilitację nowym

Wśród zamkniętych obiektów znajdują się m.in. Termy Pałacowe

pacjentom. Tym, którym przestój w leczeniu grozi powikłaniami lub ryzykiem nieodzyskania pełnej spraw-

ności – piszą władze Zakładu Leczniczego.

Jak zaznaczają, największym wyzwaniem w takiej sytuacji byłoby zminimalizowanie ryzyka infekcji w trakcie ich podróży do Nałęczowa. Prawdopodobnie konieczne byłoby więc zapewnienie im bezpiecznego transportu.

– Rozwiązanie tej trudności pozwoliłoby nam na prowadzenie częściowej działalności, która w niewielkim stopniu ograniczyłaby ponoszone w chwili obecnej straty. A te, co oczywiste, mają negatywny wpływ na kondycję spółki – przyznają jej władze, przypominając o tym, że ich firma zatrudnia obecnie ponad 300 osób.

– Chcemy być w pełnej gotowości, gdy nasi goście i pacjenci sanatoryjni do nas powrócą – podkreślają prezesi, sugerując tym samym, że długotrwały kryzys związany z epidemią, przy braku systemowych rozwiązań, niesie za sobą ryzyko redukcji zatrudnienia. A takiego kroku firma chciałaby uniknąć. – Zależy nam na zachowaniu doświadczonego personelu, którym szczyty się nasze uzdrowisko – przyznaje kierownictwo leczniczej firmy.

Zmarł kpt. Waldemar Żerek

POŻEGNANIE W wieku 92 lat, zmarł prezes puławskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kapitan Waldemar Żerek. W grudniu otrzymał tytuł honorowego obywatela Puław. Jego pogrzeb odbył się we wtorek.

Waldemar Żerek w czasie II wojny światowej był harcerzem, a następnie żołnierzem Armii Krajowej o pseudonimie „Walet”. Brał udział w akcjach zbrojnych, walczył z okupantem o wyzwolenie Puław i Końskowoli. Po wojnie pozostał w konspiracji, działając przeciwko komunistycznemu reżimowi. Do jego zadań należało m.in. wydawanie zakazanej, podziemnej prasy „Żagiew” oraz ochrona puławskiej komendy AK. Za swoją niepodległościową działalność ze strony ówczesnych władz spotkały go liczne represje, w tym aresztowania, wywłaszczenia (utrata domu w Puławach) i wyrzucenie ze studiów „jako tzw. element niepewny”.

Żeby się utrzymać, w latach 50-tych Waldemar Żerek zatrudnił się we Wrocławskich Zakładach Włókien Sztucznych. Tam nabywał się chronicznego zatrucia dwusiarczkiem węgla. Na skutek choroby był zmuszony zrezygnować z pracy. Przeszedł na rentę inwalidzką. Do rodzinnych Puław wrócił dopiero w latach 70-tych, gdy po wielu staraniach, jego rodzinie udało się odzyskać skonfiskowany po wojnie dom.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Waldemar Żerek

W ciągu ostatnich dekad angażował się w odbudowywanie miejsc pamięci, walk i straceń żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Mimo zaawansowanego wieku, kapitan Żerek starał się uczestniczyć we wszystkich uroczystościach patriotycznych organizowanych w Puławach, spotykał się również z puławską młodzieżą, której często powtarzał życzenie, by nigdy nie musiała przeżywać tego, co czego doświadczyło jego pokolenie.

– Te słowa na zawsze pozostaną w naszej pamięci – przyznają prezydent Puław Paweł Maj i przewodni-

cząca rady miasta, Bożena Krygier, składając wyrazy współczucia rodzinie i bliskim zmarłego. Samorządowcy działalność kapitana docenili jeszcze za jego życia. W grudniu decyzją radnych otrzymał swoje kolejne odznaczenie - tytuł Honorowego Obywatela Puław. Wśród tych otrzymanych wcześniej znajdują się m.in. Krzyż Armii Krajowej, Krzyż WiN, Krzyż Partyzancki, czy też Medal 1000-lecia Państwa Polskiego.

(RS)

Listy czytelników

Zniedowierzaniem, ale i swoistym oburzeniem zapoznałam się z informacją jaką zamieścił Paweł Maj - Prezydent Miasta Puław na swoim oficjalnym profilu Prezydenta na portalu społecznościowym facebook.” Ze sceptycyzmem i irytacją otwiera swój wywód na portalu społecznościowym Starosta Puławski pani Danuta Smaga. Natomiast ja czytam ze zdziwieniem i lekkim rozbawieniem. Co nie ma związku z zagrożeniem pandemią. Broń Boże! Sam jestem wiekowym facetem. Przyznaję, że bywa, iż zachowuję się nieco hipochondrycznie. No tak, ale gdzie tu jest „konflikt interesów”? Otóż prezydent Puław pan Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu sugeruje, że „Starosta Puławski Danuta Smaga, poparła decyzję Wojewody Lubelskiego, aby powiatowy szpital został przekształcony w jednoimienne szpital zakaźny dla całego województwa Lubelskiego.” (sic!) Z całym szacunkiem Panie Prezydencie, ale w tym samym tekście nieco wyżej oświadcza Pan, cyt. „Wojewoda Lubelski, Lech Sprawka stwierdził, że decyzja jest nieodwołalna i nie podlega żadnym negocjacjom.” (sic!) Definitywnie zamyka jakiekolwiek dywagacje na ten temat. Pana słuszną argumentację i zdecydowaną postawę w obronie szpitala popieram. Odczuwalne ograniczenie hospitalizacji szpitalnej pacjentów jest niegodziwe, tym bardziej, że mamy dość liczną grupę społeczności osób starszych, schorowanych, często potrzebujących natychmiastowej pomocy. Dotkliwie odczuwają tę sytuację mieszkańcy odległych miejsc-

wości spoza Puław. No i słuszną uwagę prezydenta, że tuż obok mamy największy w kraju kombinat chemiczny z liczną załogą pracowników. Decyzja wojewody była dyrektywna i bezalternatywna. Wątpię czy zaproponował pomoc w zorganizowaniu hospitalizacji w obiektach poza szpitalnych. Słyszałem o byłej bursie. Mamy okazały obiekt tzw. Dom Nauczyciela, czy Pałac Maryny zakupiony przez miasto.. i tu powinniśmy zjednoczyć siły samorządów, miasta i powiatu. Ostatnimi czasy szpital pozyskał nowoczesny sprzęt nie tylko do diagnostyki. Może być wykorzystany poza obiektem szpitala. Nie ma przeciwwskazań aby infrastruktura szpitala musiała pozostać w obecnym budynku. Akceptując decyzję wojewody pani starosta uznała, że obecna sytuacja jest na tyle globalna, iż powinna uzyskać poparcie i solidarność nie tylko władz lokalnych, ale i jej społeczności. I tu w pełni z nią się zgadzam. Trochę prezydenta pana Pawła Maja o lokalną społeczność wynika z sytuacji, gdzie wojewoda jedną decyzją w krótkim czasie pozbawia nasz szpital dotychczasowej funkcji. Alternatywę pozostawia samorządom bez większej refleksji. Dopatrywanie się kontekstu politycznego w determinacji pana Maja jest nadwrażliwością pani Danuty Smagi. Godna uznania jest propozycja i chęć współpracy z panem Pawłem Majem. Mam nadzieję, ba, jestem pewien, że pan prezydent przyjmie wyciągniętą dłoń. Jest świadomy poważnej i wyjątkowo groźnej sytuacji.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Odkręciłem gaz, zapaliłem papierosa, idę spać

Napisał byleją partnerce, że odkręcił gaz, zapalił papierosa i idzie spać. Ewakuowano kilkunastu mieszkańców jego bloku. Okazało się, że żadnego zagrożenia nie było.

W poniedziałek po południu do puławskich policjantów zgłosiła się kobieta, która przekazała im treść wiadomości otrzymanej od byłego partnera. Na miejsce wezwano straż pożarną, ponieważ i policję.

– Z bloku ewakuowano kilkunastu mieszkańców. Strażacy dokonali sprawdzenia zaworów gazowych oraz pomiaru stężenia gazu w powietrzu. Okazało się, że nie było zagrożenia, a całą historię wymyślił autor wiadomo-

ści, który chciał wpłynąć na byłą partnerkę – relacjonuje Ewa Rejn-Kozak z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mężczyzna miał prawie dwa promile alkoholu w organizmie.

(TOMA)

Magia Kazimierza w aplikacji

TURYSTYKA Muzealna aplikacja mobilna pomoże w zwiedzaniu oddziałów Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Udogodnienie, ale także nowatorskie podejście do wybranych muzealiów z ekspozycji to efekt działań promocyjno-informacyjnych, w ramach projektu dofinansowanego przez Unię Europejską – informuje muzeum.

Projekt obejmuje nie tylko kompleksowy remont pięciu zabytkowych obiektów, w których działają oddziały i działy muzeum, ale także szereg działań o charakterze edukacyjnym. Należą do nich m.in. przewodniki, informatory (część już została zamieszczona na platformie GoogleStore), ale także novum czyli aplikacja mobilna. Turyści będą mogli poznawać ciekawostki związane z Kazimierzem Dolnym i jego zabytkami za pomocą czterech ścieżek tematycznych. Są to trasy „Żydowskiego Kazimierza”, „Wisły jako tematu wiodącego”,



FOT. STANISŁAW TURESKI / MUZEUM NADWIŚLAŃSKIE

Panorama Kazimierza Dolnego

„Malowniczego Kazimierza” oraz „Magii Kazimierza”.

Powyższe hasła skłoniły pracowników merytorycznych od-

działów MNKD do wyboru najciekawszych muzealiów, wpisu-

jących się w powyższe ścieżki. Ich selekcja i towarzyszące tym przedmiotom opowieści mogą być zaskakujące. Prezentujemy zarówno obiekty architektoniczne, dzieła sztuki, ciekawostki i anegdota, jak również życiorysy osób, współtworzących historię Kazimierza Dolnego.

Większość tekstów aplikacji zostało opublikowanych na blogu oddziału Dom Kuncewiczów MNKD www.narynkuusiaw-kazimierzu.pl (zakładka Muzealna Aplikacja Mobilna). Autorzy tekstów poddają je konsultacji społecznej, oczekując na uwagi, korekty i uzupełnienia. Informacje w tej sprawie można przesyłać elektronicznie, pod adresem kuncewiczowa@mnkd.pl

Premierowe spacery trasami aplikacji już w sierpniu bieżącego roku. **(OPR.)**

Nowy plac czeka na ławki i stojaki rowerowe

NALĘCZÓW Nowy plac budowany przy ul. Stanisława Augusta Poniatowskiego w Nalęczowie wymaga doposażenia. Przetarg na nowe ławki, kosze i stojaki rowerowe został już ogłoszony. Coraz bliżej również do umowy na dostawę ładowarki aut elektrycznych.

Budowa nowego placu miejskiego w tym roku wejdzie w decydującą fazę. W miejscu dawnego dworca autobusowego, dzięki pozyskanej dotacji unijnej, lokalne władze tworzą przestrzeń rekreacyjną dla mieszkańców i turystów. Przy ul. Poniatowskiego do końca maja pojawi się 12



W miejscu dawnego dworca autobusowego miasto tworzy przestrzeń rekreacyjną dla mieszkańców i turystów

ławek, 7 koszy na śmieci, 12 donic, 7 stojaków rowerowych, a także tablica informacyjna i nowa wiata przystankowa. Całość zostanie dostarczona do końca maja. Firmę, która się tym zajmie poznamy w przyszłym miesiącu.

Do jesieni natomiast na miejscu działać ma już pierwsza w regionie ładowarka aut elektrycznych. Po tegorocznym przetargu wydawało się, że blisko pod-

pisania umowy jest firma Rawicom, ale przedsiębiorstwo z Łabiszyna nie przedłożyło urzędnikom niezbędnych dokumentów. Oferta została więc odrzucona, a przetarg powtórzono. Aktualnie najbliższej wygranej jest firma Agacki-Szymczak z ofertą o wysokości blisko 33,5 tys. zł.

Nalęczowski magistrat planuje również zakup i montaż oświetlenia nowego placu. Przetarg na 9 latarni został unieważniony z powodu braku ofert. Wkrótce możemy więc spodziewać jego powtórzenia. Ta część inwestycji będzie kosztowała ok. 100 tys. zł. **RS**

Biblioteka poleca

Skazany na sukces

Nazywam się... Tak swoją historię mógłby rozpocząć każdy z nas, ale książka Gabe'a Habasha mimo że zaczyna się właśnie w ten sposób jest wyjątkowa. To książka inna od wszystkich, które dotychczas czytałam. Momentami obrzydząca, momentami nastrojowa, a czasami niezwykle mroczna, a mimo to niezwykle wciągająca. To opowieść o traumie, o zmaganiu się z samym sobą, o uporze i ogromie lęku, przez który przechodzą tylko najsilniejsi. Nie załamać się pod naporem innych, nie dać się zniewolić, zawsze mieć własne zdanie i podążać za własnymi ideałami. To potrafią tylko najsilniejsi, tak żyć mogą tylko ludzie wyjątkowo nieugięci. Taki jest właśnie Stephen Florida. On robi wszystko, by kolejny turniej zapaśniczy, w którym będzie uczestniczył wyniósł go na pierwsze miejsce. Będzie rywalizował z całym światem, odrzucił każdego, kto może przeszkodzić mu w dotarciu na sam szczyt.

To opowieść o uporze i pasji i cenie jaką płaci się za sukces. Tą ceną jest samotność, ogromna nieprzenikniona samotność, która sący się jak jad do tego silnego i niezłomnego serca. Książka trudna, książka ważna, a przede wszystkim opowieść nie dla każdego. Wielu nie potrafi sobie poradzić z emocjami, które ta lektura wyzwała. Książka, która z pewnością pozostawi ślad w pamięci. Z pewnością nie będzie to ślad napełniający nas radością, a raczej nostalgiczna myśl o własnej skończoności i kruchości, które żebyśmy nie wiem ile uporu i siły wykazali, zawsze będą częścią nas samych.

Walka Stephena Floridy nigdy się nie kończy, ona trwa dniem i nocą, trwa nawet wtedy, gdy fizycznie nie stoi on na macie. To historia traumy i historia chłopca, który stracił rodziców, nie ma przyjaciół i właściwie jest na tym popapranym świecie całkiem sam. Być samotnym w świecie skupionym na współzawodnictwie i wygranej to coś straszne-

go, to ponad ludzkie siły, a mimo to Florida wie, że jest skazany na sukces, że dąży jedynie do wygranej. Co jednak będzie wtedy kiedy już zdobędzie to upragnione pierwsze miejsce, co się stanie gdy wejdzie na szczyt? Czy obierze kolejny cel? Czy jego świat tak naprawdę właśnie wtedy się skończy?

Gabe Habash w tej opowieści wykreował świat widziany oczami tylko jednej osoby, do tego niezwykle samotnej i mającej problemy z nawiązywaniem trwałych i głębszych relacji. Pierwszoosobowa narracja przywołuje nam na myśl pamiętnik. Mamy wrażenie, że siedzimy wewnątrz umysłu człowieka, którego jedynym życiowym celem jest wygrana w zapasach. Towarzyszą nam trudne emocje. Czasami ludzkie, czasami tak jednoznaczne, że aż zwierzęce. Czasami nie wiemy z kim tak naprawdę mamy do czynienia, nie wie tego nawet główny bohater. Od początku fikcja walczy tu z prawdą. Florida żyje tak naprawdę w innej osobie. Stephen



Gabe Habash, „Nazywam się Stephen Florida”

Florida to nie jest jego prawdziwa godność, powstała w wyniku błędu i już na zawsze do niego przylgnęła. Główny bohater jest jak kameleon, wymyka się wszelkim jednoznacznym charakterystyką.

Ile można poświęcić dla sportu? Gdzie kończyć się marzenie

i cel, a zaczyna obsesja i jaką właściwie walkę toczy Stephen? Może to niekoniecznie zapasy, a walka samego ze sobą, walka psychiczna czy fizyczna? Czasami nie jesteśmy pewni gdzie tak naprawdę się znajdujemy. Kto wreszcie wygra i czy w świecie Stephena możliwa jest prawdziwa wygrana, która równa się szczęściu i spełnieniu?

Książka pisana emocjami, niespokojna, brutalna, nostalgiczna i trudna. Tylko dla osób o mocnych nerwach. Historia neurotyczna i senna, a jednocześnie piękna, bo z całą pewnością mamy tu do czynienia z jednym z obliczy wielkiej sztuki przez duże S, mimo że jest to powieściowy debiut.

**JUSTYNA POPIOLEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH**

Biblioteka Miejska w Puławach pozostaje zamknięta, ale nie rezygnujemy z rekomendacji czytelników, które mogą być przydatne po zakończeniu walki z koronawirusem

Jak zrobić **swojskie wędliny** w domu?



Na psy wędliny zeszły niewątpliwie - mówi w jednym z wywiadów Bohdan Zadura, puławski poeta i smakosz. Skoro tak, to podpowiadamy, jak zrobić swojską wędlinę w domu.

WALDEMAR SULISZ

Na początek wspomnienia poety. W wywiadzie, udzielonym Arturowi Burszcziemu Zadura mówi tak: „Ja najbardziej lubiłem wędzenie. Pamiętam, że ojciec przerobił starą pralkę na wędzarnię. Jakoś trzeba było sobie radzić w tamtych czasach. Jak się jadło swojską kielbasę, szynkę marynowaną tygodniami, to się nie chce nawet popatrzeć na obecne wędliny. [...] Na psy wędliny zeszły, niewątpliwie. Bo nie sądzę, żeby to była tylko kwestia przyzwyczajenia. Powiedziałbym, że naprawdę dobre salami jadłem ostatni raz za czasów węgierskiego gulaszowego socjalizmu. Tęli szalami (zimowe salami) się nazywało. W ogóle tego nie wolno było z kraju bratanków wywozić, szmuglowaliśmy je pod maską fiata 125, tam celnicy nie zaglądali. Przemycałem przez granicę kawałek kielbasy, jaka to była radość i duma!”. Po smakowitych wspomnieniach przepisy. A ponieważ najwięcej czasu zajmuje zrobienie szynki, od niej zaczynamy.

Jak zrobić domową szynkę?

Co trzeba mieć? 1 kg szynki wieprzowej. Do tego 1/3 szklanki soli. Oraz ulubione przyprawy. Ja daję czosnek, pieprz, listek laurowy, ziele angielskie i obowiązkowo kilka ziarenek jałowca. Co dalej?

Najlepiej zacząć wieczorem. Do 2 litrów zimnej i osolonej wody wrzucacie przyprawę, po zagotowaniu studzicie. W tym czasie trzeba mięso mocno natrzeć czosnkiem, włożyć do specjalnej siatki do gotowania szynki. Do chłodnej zalewy wkładacie mięso, doprowadzacie do wrzenia i gotujecie 10 minut. Nakrywacie garnek przykrywką i zostawiacie na całą noc. Mięso przegryza się z przyprawami i nabiera smaku. Rano znów gotujecie. Tym razem do miękkości.

Jak szynka wystygnie, jest gotowa do jedzenia. A teraz o tym, jak zamarynować szynkę na święta? Skład mieszanki użytej do zamarynowania mięsa jest dla wielkanocnej szynki najważniejszy. Oto przepis na marynatę staropolską.

Jak zamarynować szynkę na święta?

Składniki: 10 listków laurowych, 15 ziaren ziela angielskiego, po 1 łyżce kolendry, kolorowego pieprzu i gorczycy, 3 goździki, po 5 ząbków czosnku i jałowca. Oraz 1,5 szklanki soli, 1 łyżka cukru, 1 łyżka saletry spożywczej.

Wykonanie: do garnka wlewacie 5 litrów zimnej wody. W moździerzu tłuczecie wszystkie przyprawy. Z braku moździerza można przyprawę schować w woreczku i pobić tłutkiem do schabowego. Z powstałej mieszanki należy odsypać łyżkę mieszanki, resztę wrzucić do garnka.

Następnie musicie wymieszać sól, saletrę i cukier, odłożyć łyżkę i podzielić na porcje. Łyżka idzie do łyżki odłożonych przypraw, reszta do garnka. Wodę należy powoli zagotować i zostawić na noc. Szynkę natrzeć odłożoną mieszanką. Na jutro z pomocą strzykawki (bar-

dzo ważna rzecz) nastrzykujecie mięso zalewą, przekładacie do wiaderka z atestem do celów spożywczych, zalewacie i odstawiacie na 14 dni w chłodne miejsce. Ważna uwaga. Szynkę codziennie przewracacie. Jeśli marynata się wzburi, należy ją wylać, mięso opłukać pod zimną wodą i zacząć jeszcze raz.

Co dalej? Po 14 dniach mięso wyciągacie i moczycie w zimnej wodzie około 30 minut. Wymoczoną szynkę wiążecie grubą bawełnianą nicią lub wkładacie do specjalnej siatki.

Szynkę wędzicie 4 godziny w dymie o temperaturze 30-40 stopni. Uwędzoną szynkę parzycie w wodzie o temperaturze 82 stopnie. Czas parzenia to 1 godzina na 1 kg mięsa.

Po zgaszeniu ognia pozostawiacie szynkę na godzinę, wyciągacie i zostawiacie do następnego dnia w chłodnym miejscu, żeby stężała.

Jak zrobić soczystą szynkę miodową?

Składniki: 1,5 kg szynki ze skórą, 5 łyżek miodu, pół szklanki białego wina, goździki, sól, pieprz.

Wykonanie: szynkę musicie umyć, osuszyć, posmarować miodem. Oprószyć solą z pieprzem. W skórce powbić goździki. Na blachę do pieczenia położyć folię. Ułożyć szynkę i piec w temperaturze 200 stopni C, aż szynka pięknie się zarumieni. Podlać winem, zawinąć szynkę w folię, zmniejszyć temperaturę do 170 stopni C i piec przez półtorej godziny. A teraz absolutny hit.

Hit. Szynka suszona po bychawsku

Dostałem ten przepis od znajomych, zrobiłem kilka razy i się

Sekret Sapiechów w dwóch odsłonach

sprawdza: „Do gara wysypuję na dno sól niejedwana kamienną, układam mięso w kawałkach i zasypuję znów samą solą kamienną. Gar wstawiam do lodówki na 24 godziny. Jak mięso jest dość tłuste na minimum 3 doby. Obracam je w międzyczasie. Kiedy jest gotowe wyjmuję, ścieram nadmiar soli i delikatnie osuszam. Czosnek przeciskam przez praskę i ucieram z pieprzem naturalnym i ziołowym, można dodać też majeranek. Powstałym czymś nacieram mięso, zawijam w gazę, szpagatuję sznurkiem i wieszam na okapie. Po kilku dniach jest gotowe”. A co ze schabem? Albo boczkiem. Jest i na to sposób, stosowany w Kodniu przez Danutę Pietrusik.

Sekret Sapiechów

Składniki: 2 kg schabu, pół kg cukru, pół kg soli, 2 główki czosnku, pieprz, czarny pieprz.

Wykonanie: schab oczyścić, zasypać solą w misce na 2 doby. Odsączyć w bibule, zasypać cukrem na kolejne dwie doby. Odsączyć w bibule. Przepuścić przez praskę czosnek, natrzeć mięso, wetrzeć młotkowany pieprz, zawinąć w gazę, odstawić w chłodne miejsce na trzy doby. Wyjąć z gazy i zawiesić w chłodnym miejscu.

Marynowana słonina jak wędlina

To jeden z największych kresowych specjalów. Słoninę kroimy w plastry, zasypujemy dużą ilością soli, dodajemy ziele angielskie i liść

laurowy. Po wymieszaniu słoninę obkładamy dużą ilością czosnku, skrapiamy oliwą i zawijamy w folię spożywczą.

Słonina jest dobra po dwóch tygodniach, ale im dłużej dojrzewa, tym jest lepsza. Może leżeć w lodówce rok, znakomicie smakuje na razowym chlebie, jest wyśmienita do jajecznicy

Mięska różniste pieczone

A oto staropolski przepis na mięso wyszperany przez niezjadającą już Ewę Kubicką: „Przygotować sobie 1 kg pięknego boczku surowego, 1 kg schabu karkowego, kilka kielbasek białych wedle uznania. Przygotować słoną zalewę i obszerne naczynie. Kamienna miska będzie idealna do tego celu. Wodę zagotować i zdecydowanie zasolić. Trudno tu mówić o proporcjach. Ma być w smaku naprawdę słona. Dwoiste mięso natrzeć przyprawami wg uznania (np. majeranek, czosnek, kolendra) i zalać ostudzoną solanką. Sprawdzić czy mięso jest szczelnie zakryte płynem. Zostawić w chłodnym miejscu na 24 godziny. Można przewrócić w międzyczasie jeden raz. Pieczemy to mięso w rynce ponad godzinę, obkładając dookoła białą kielbasą i dodając jeszcze dla białej kielbasy nieco majeranku na wierzch. Od czasu do czasu polewamy tłuszczem z pieczenia. Jeśli nazbyt szybko się rumieni przykryć pokrywką. Mięsa przechodzą wzajemnie swoimi smakami i zapachami. Możemy podać je zarówno na ciepło jak i na zimno. W obu wypadkach są wyśmienite. Chrzan jest tu najlepszym dodatkiem. Smacznego.

Zakończyli sezon tuż za podium

PIŁKA RĘCZNA Mówiło się o tym od jakiegoś czasu. Od poniedziałku wiadomo już oficjalnie, że sezon 2019/2020 w PGNiG Superlidze mężczyzn został zakończony przed czasem. A to oznacza, że mistrzostwo obronili szczypiornicy PGE Vive Kielce

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Na drugim miejscu zmagania zakończył Orlen Wisła Płock, a brązowe medale przypadły piłkarzom Górnik Zabrze. Azoty Puławy muszą się tym razem zadowolić czwartą pozycją.

– Oczywiście szanujemy taką decyzję, ale pozostaje niedosyt. Do trzeciego miejsca, które zajmuje Górnik Zabrze brakowało nam tylko siedmiu punktów. Żałujemy straconej szansy na medal – wyjaśnia Jerzy Witaszek, prezes klubu z Puław.

– Zdrowie jest na pierwszym miejscu, dlatego w trosce o zawodników, kibiców, przedstawicieli mediów, a także wszystkich, którzy pracują przy organizacji meczów, decydujemy o zakończeniu rozgrywek. Zdajemy sobie sprawę, że wznowienie rywalizacji w tym sezonie byłoby niezwykle skomplikowane, a wręcz niemożliwe. Obecnie drużyny nie trenują i nie wiadomo kiedy mogłyby wrócić do treningów. A muszą mieć odpowiednio



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

dużo czasu na przygotowanie się do rozegrania meczów w rundzie finałowej i spadkowej. To dla nas trudna decyzja, ale uważamy, że najlepsza. Wierzymy, że w przyszłym sezonie wszyscy wrócimy na boisko silniejsi. – mówi Marek Janicki, prezes Superligi.

Co było decydujące? Na podstawie dotychczas rozegranych spotkań, komi-

sarz PGNiG Superligi ustalił klasyfikację końcową rozgrywek sezonu 2019/2020 zgodnie z uzyskanymi przez kluby punktami, a w przypadku równej liczby punktów między dwoma zespołami, na podstawie bilansu bramek we wszystkich meczach. Działacze podjęli również decyzję, że w obecnym sezonie nikt nie opuści PGNiG Superli-

gi mężczyzn. Wszystkie 14 ekip przystąpi do nowego sezonu.

Zawodnicy w ostatnich tygodniach kontynuowali indywidualne zajęcia. Jak oceniają ostatni tydzień? – Nasze treningi polegały głównie na bieganiu, na zmianę tlenowym i interwałowym. Dodatkowo mieliśmy wykonywać ćwiczenia stabilizujące, rozciągające

Szczypiornicy z Puław zakończyli sezon 2019/2020 na czwartym miejscu w tabeli

nie i rolowanie. Jesteśmy do takich aktywności przyzwyczajeni, bo w trakcie sezonu wykonywaliśmy podobne zadania. Poza tym dużo spacerujemy. Raz pojechaliśmy z Rafałem Przybył-

skim na dłuższą wycieczkę rowerową do Kazimierza Dolnego. Nadrabiam również zaległości w serialach, książkach. Mam także więcej czasu dla swojej narzeczonej – wspólnie planujemy nasz ślub – mówi Dawid Dawydzik na klubowym portalu Azotów.

– Z powodu zaistniałej sytuacji treningi biegowe i aerobowe są tak naprawdę jedyną, możliwą formą aktywności fizycznej. Chcemy utrzymać dotychczasową formę sportową, więc nie ma mowy o odpoczynku. Z racji tego, że nie możemy trenować w hali, powoli zaczyna brakować zajęć z piłkami. Jako zawodnikowi jest mi przykro, że w taki sposób kończy się sezon, ale musimy pamiętać, że zdrowie jest najważniejsze – dodaje Wojciech Gumiński.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA PGNiG SUPERLIGI W SEZONIE 2019/2020

1. PGE VIVE Kielce, 2. Orlen Wisła Płock, 3. NMC Górnik Zabrze, 4. Azoty Puławy, 5. Gwardia Opolo, 6. Energa MKS Kalisz, 7. Zagłębie Lubin, 8. Sandra SPA Pogoń Szczecin, 9. Chrobry Głogów, 10. Piotrkowianin Piotrków Trybunalski, 11. MMTS Kwidzyn, 12. Torus Wybrzeże Gdańsk, 13. SPR Stal Mielec, 14. Grupa Azoty Tarnów.

Albo podział na grupy, albo mniej kolejek

PIŁKA NOŻNA Nie wiadomo kiedy, a do tego w jakiej formie. Na razie wszystkie rozgrywki w Polsce zostały zawieszone do 26 kwietnia. Pojawia się jednak coraz więcej pomysłów, jak dokończyć sezon

Wiemy także, że sezon może na pewno zostać wydłużony do 30 czerwca. Mówi się jednak, że mecze mogłyby się jeszcze odbywać także w lipcu. Decyzję w tej sprawie musiałby jednak podjąć PZPN. Piłkarska centralna musi także zdecydować, jak rozwiązać kilka innych problemów.

Trudno oczekiwać, żeby piłkarze, którzy przez kilka tygodni nie trenowali normalnie nagle byli gotowi do gry co trzy dni. Dlatego pojawiają się głosy, że nie uda się rozegrać wszystkich kolejek. Jakie w takim razie są opcje? Jedną z nich przedstawił chociażby Andrzej Padewski z Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej.

– Rozważamy podzielenie tabel na dwie grupy i już tylko w ich obrębie będzie się toczyć rywalizacja, uwzględniająca obecny dorobek punktowy. Jeśli dany zespół grał z kimś u siebie, to teraz zagra na wyjeździe, pod wa-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

runkiem, że będzie miał tego przeciwnika w swojej grupie. Wiem, że nie jest to idealne rozwiązanie, ale mówimy o choćby niestety rywalizacji na boisku – mówi Padewski na łamach „Przeglądu Sportowego”.

Lubelski Związek Piłki Nożnej brał już takie rozwiązanie pod uwagę, ale bardziej w kontekście IV ligi, nie III. – O ile w czwartej lidze mamy 16 zespołów i nie

byłoby z tym problemu, bo podzieliłobyśmy ligę na dwie części po osiem drużyn, o tyle w trzeciej jest 18 klubów. A to oznacza, że w jednej grupie musiałoby być osiem, a w drugiej dziesięć drużyn. A jeżeli po dziewięć, to ktoś musiałby pauzować w jednej kolejce. Dlatego moim zdaniem ten pomysł w kontekście trzeciej ligi jest mało wykonalny – wyjaśnia Konrad Krzyszkowski, prze-

wodniczący Wydziału Gier LZPN.

Prezyduje też co tak naprawdę dla klubów z naszego województwa oznacza zawieszenie rozgrywek do 26 kwietnia. – Do tej pory zakładaliśmy, że uda się rozegrać sezon do końca. Teraz będzie to już praktycznie niewykonalne. Rozegranie wszystkich kolejek zarówno w trzeciej, jak i czwartej lidze graniczyłoby z cudem. Zespoły

Wisła Puławy jak inne drużyny trenuje indywidualnie i czeka na kolejne decyzje

nie będą w normalnym treningu przez kilka tygodni i nagle będą musiały grać co trzy dni? To nie będzie łatwe. Dlatego przygotowujemy różne warianty dla klubów – z większą i mniejszą ilością kolejek do rozegrania. Zdaniem drużyn będzie kluczowe,

bo nie chcemy im niczego narzucać. My uważamy, że lepiej będzie jednak rozegrać jeden mecz mniej niż grać na siłę – mówi Krzyszkowski.

Pojawiają się też nowe znaki zapytania, jak: kontrakty zawodników, które są ważne do końca czerwca. Co z takimi piłkarzami, gdyby sezon miał potrwać do lipca? Albo z młodzieżowcami. Z powodu matur, czy egzaminów na studiach kluby mogą stracić większość młodych zawodników. Skoro jest też duże prawdopodobieństwo, że nie odbędą się wszystkie mecze, to trzeba też ustalić, co na koniec sezonu będzie decydujące: bezpośrednie mecze (lub mecze), czy jednak bilans bramkowy.

– Wkrótce zwrócimy się do PZPN w tej sprawie. Czy np. w sytuacji, w której uda się rozegrać dwa mecze może decydować bilans tych spotkań, a tam, gdzie odbył się tylko jeden bilans bramkowy? Musimy to wiedzieć wcześniej, żeby przekazać klubom, na jakich zasadach będzie się toczyła dalsza rywalizacja. Nie chcemy powtórzyć sytuacji z poprzedniego sezonu, kiedy miesiąc po zakończeniu rozgrywek nie było wiadomo, kto utrzymał się w trzeciej lidze: Podlasie Białą Podlaską, czy Sołą Oświęcim – przekonuje Konrad Krzyszkowski.

Geneza hańby. W 80-lecie zbrodni katyńskiej (3)

Tu cierpieli Polacy: Starobielsk

Część 1.

19 września 1939 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR, Ławrientij Beria, wydał rozkaz nr 0308 o utworzeniu przy NKWD ZSRR Zarządu do spraw Jeńców Wojennych i organizacji obozów. Przypomnijmy, że skrót NKWD oznacza Narodnyj Komissariat Wnutriennych Diet - Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych. Zgodnie z tym rozkazem miało powstać osiem następujących obozów jenieckich: starobielski (obwód woroszylogrodzki), kozielski (obwód smoleński), ostaszkowski (obwód katyński, dziś twerski), juchnowski (znany bardziej jako Pawliszczew Bór, obwód smoleński), putywelski (obwód sumski), kozielszczański (obwód poławski), jużski (obwód Iwanowski) i orański (obwód gorkowski). Decyzją z 22 września 1939 r. utworzono dwa obozy rozdzielcze: w Gria-zowcu i Zaonikijewie (oba w obwodzie wologodzki).

...

Starobielsk to miasto powiatowe położone we wschodniej Ukrainie, w obwodzie woroszyłowgradzkim, nad rzeką Ajdar, dopływem rzeki Doniec (dopływu Donu), na południowy wschód od Charkowa. Stąd ok. 250 km w linii prostej do Łaganrogu. Jeden z jeńców tego obozu, por. Młynarczyk, tak opisuje wygląd miasta: „Domki są niewielkie, drewniane typu małych „dacz” oraz zwykłe chaty wiejskie, w centrum trochę bruku, trochę domów piętrowych murowanych, tu i ówdzie małe biedne sklepiki. Słynie podobno z wody o właściwościach, w związku z czym nazywany powszechnie „kurortem”.

Obóz dla polskich jeńców wojennych utworzony został na powierzchni kilku hektarów otoczonych murem i zawierających kilkanaście murowanych i drewnianych zabudowań. Teren ten znajdował się na skraju miasta, 3 km od stacji kolejowej Starobielsk leżącej na terenie Moskwa – Donbas, przy ul. Krowa 8. W przeszłości znajdował się tu żeński klasztor św. Trójcy, zamknięty w 1920 r. i przekształcony początkowo na kolonię pracy dla nieletnich przestępców, a następnie przejściowy obóz koncentracyjny dla więźniów przeznaczonych na zesłanie na Sybir. Na jednym z murów tego obozu pozostały ślady kul po masowych egzekucjach. Wreszcie, do 1939 r., zabudowania przeznaczono na spichlerze. Oficjalny adres obozu jenieckiego: Starobielsk, Pocztowyj jaszczk Nr 15.

Jak zabezpieczono teren obozu przed ewentualnością ucieczki jeńców? Stary, pobielony, kamienny



Starobielsk: Brama do obozu, w głębi cerkiew

mur o wysokości 2,5 m. był w wielu miejscach mocno nadwyreżony. U góry posiadał zamontowany pas drutu kolczastego. Za murem znajdowała się fosa wypełniona wodą i linia ogrodzeń drucianych. Dziesięć zewnętrznych posterunków obsadzili funkcjonariusze 228 pułku konwojowego. W razie potrzeby mogli oni zostać wzmocnieni przez kwaterujących w mieście 114-osobowy oddział dodatkowy. Nocą wykorzystano psy, które „zdradzały swoją służbę brzękiem łańcuchów przytwierdzonych luźno do drutów gładkich napiętych na polach”. Co 110 m ustawione były wieżyczki obserwacyjne uzbrojone w karabiny maszynowe i potężne reflektory. Przy bramie głównej, naprzeciw cerkwi centralnej, wartownia dla radzieckiego dyżurnego oficera służby wartowniczej oraz tzw. prochodnaja budka dla pieszych.

...

3 października 1939 r. Ławrientij Beria wydał rozkaz ustawiający właściwości głównych obozów jenieckich NKWD. Obóz w Starobielsku przeznaczony został dla generałów i pułkowników wyższych urzędników państwowych i wojskowych oraz wszystkich pozostałych oficerów.

A oto sylwetki głównych funkcjonariuszy obozu. Komendantem był kapitan bezpieczeństwa państwowego (kpt. bp.) Aleksander Grigorijewicz Biereżkow, liczący 54 lata, z których 19 przepracował w organach bezpieczeństwa. Przed objęciem funkcji komendanta obozu w Starobielsku był pracownikiem Gułagu (Głównie Uprawnienie Łagieriej – Głównego Zarządu Obozów). Według opinii jeńców był to człowiek starszy, siwawy, tęgi, względnie dobrze odnoszący się do jeńców. W obozie krążyła

wiadomość jakoby ukończył warszawską renomowaną szkołę techniczną Wawelberga i Rotwanda. „Rzadko zjawiał się na terenie obozu. Często gdzieś wyjeżdżał, przy czym mówiono, że zawiaduje jeszcze innym jakimś obozem, miał pod sobą 4 -5 młodych dobrze wytresowanych oficerów NKWD, którzy kolejno przez 24 godziny pełnili służbę dyżurnego”.

Komendant teoretycznie odpowiadał za funkcjonowanie obozu. W praktyce natomiast (a dotyczyło to wszystkich obozów jenieckich) o życiu obozu decydowali: komisarz, naczelnik oddziału specjalnego oraz inspektorzy Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych. Iluzoryczna władza komendanta ograniczała się do wydawania poleceń zastępcom, prowadzenia z nimi narad i odpraw oraz przyjmowania interwencji.

Zastępcą komendanta obozu starobielskiego był lejtnant bp. G. J. Antonow, członek WKP (b) (Wszelchowskiej Komunistycznej Partii bolszewików od 1926 r., instruktor Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych).

Komisarzem obozu był oficer w randze komisarza batalionu, Michaił Kirszyn. Miał 37 lat i od 1926 r. był członkiem WKP (b) i Wszelchowskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrewolucją (WCzK). Według opinii jeńców był to człowiek „krępy, o silnych rysach izraelickich, wygolony, czerwony na twarzy, o ciemno rudawych włosach, odziany w skórzaną brązową kurtkę (...). Inteligentny, sprytny i opany, w rozmowie stosował ton uprzejmy, niekiedy żartobliwy, niekiedy z odzieniem wyższości”. Podczas spacerów po obozie

wciągał jeńców w rozmowy. Mówiono, że „trzeba był na niego uważać. Zakamuflowany w swej niepozornej brązowej kurcie, a nieraz cywilnej czapce, zacierał się z łatwością w tłumie naszych...”, zaglądał cichaczem do warsztatów, ginął w czeluściach „cyrku” i innych pomniejszych baraków. Na czele kompetencji komisarza wymienimy prawo negocjowania decyzji komendanta.

...

Pierwszy transport z polskimi jeńcami przybył do Starobielska 28 września 1939 r. W jego składzie znaleźli się m.in. obrońcy Lwowa z gen. Franciszkiem Sikorskim, załoga twierdzy Brześć z gen. Konstantym Plisowskim, oficerowie Floty Pińskiej. „Od wczesnego ranka 30 września 1939 r. zaczęły przybywać liczne partie oficerów i szeregowych transportami w wagonach towarowych. Większość tych transportów wychodziła z Jarmoliniec, 75 km na wschód od Husiatyna, granicy RP, gdzie było obozowisko prowizoryczne”. W październiku 1939 r. obóz osiągnął najwyższy stan – 8.600 ludzi. Nadmienić należy, że początkowa pojemność obozu określona została przez władze radzieckie na 5 tys. osób. Nic więc dziwnego, że „z partii wyladowanej na stacji Starobielsk ok. 700 oficerów wprowadzono do obozu, zaś ok. 800 wpakowano do więzienia miejskiego. Dołączyli oni do obozu po dwóch tygodniach”.

Oto wrażenia byłego jeńca Starobielska z przybycia obozu. „Dowieziono nas do Starobielska w początkach października. Leżał gęsty śnieg. Otoczono nas psami policyjnymi i prowadzono przez rozmokły śnieg po ubogich ulicach, między domami, biednymi, słomą krytymi glinianymi chata-

mi. Jakiś chłopak wyszczył, dał nam szynko kawon do ręki i uciekł. Patrzyły na nas przez zamknięte niskie okna twarze kobiet i mężczyzn, uważne, współczujące. Przypominam sobie zniszczoną twarz jednej z nich, siwowłosa, bardzo smutna, patrzyła na nas przez okulary, rozumnymi smutnymi oczami. Potem się dowiedziałem, że właśnie do Starobielska zesłano dużo inteligencji rosyjskiej z wielkich miast >> na posilenie<<”, czyli na osiedlenie, zesłanie.

16 listopada 1939 r. do Starobielska przybyła duża partia jeńców z obozu przejściowego w Szepietówce. W czasie transportu partia ta liczyła ok. 2 tys. oficerów, w tym kilku generałów na czele z gen. dyw. Stanisławem Hallerem. Połowa jeńców wyladowano w Starobielsku, pozostali przetransportowano do obozu w Kozielsku.

...

Wśród tysięcy jeńców więzionych w obozie w Starobielsku, a następnie zamordowanych w więzieniu NKWD w Charkowie, znaczącą grupę stanowili oficerowie związani z powiatem puławskim. Wśród nich był por. piech. Józef Chudecki, urodzony w Charzu, absolwent lubelskiego gimnazjum służący w 26 Pułku Piechoty w Grodku Jagielloński, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Ze Skrudek pochodził por. piech. rez. Józef Grad, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Radomiu, nauczyciel w miejscowości Kowala. W Płonkach urodził się ppor. piech. rez. Władysław Kołodziej, absolwent lubelskiego Gimnazjum Handlowego, członek kadry oficerskiej 2 Dywizjonu Taborów w Tomaszowie Lubelskim. Z Puław pochodził ppor. piech. rez. Bohdan Korzeniowski, absolwent Państwowego Gimnazjum

Obóz w Starobielsku

- 1. Zespół poklasztorny – teren obozu jenieckiego.**
- 2. Więzienie.**
- 3. Budynek partii.**
- 4. Magazyny.**
- 5. Masowe groby.**

im. Ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach oraz Politechniki Lwowskiej. Posiadając wykształcenie rolnicze odbył praktykę w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, a następnie pracował na polu doświadczałym Kępa. Został aresztowany przez Rosjan 22 września 1939r. we Lwowie. Z kolei Irena była miejscem urodzenia ppor. uzbr. Rez. Zygmunta Augusta Sochackiego, we wrześniu 1939r. pracownika cywilnego Wojskowego Instytutu Przeciwgazowego. W Polanówce urodził się mjr. dypl. kaw w służbie spoczynku Adam Lech Sołtan, od 1939r. żołnierz Wojska Polskiego, we wrześniu 1939r. szef sztabu Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii, wielokrotnie odznaczany, w tym m.in. Krzyżem Virtutti Militari 5 kl., dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości. To tylko przykłady oficerów wywodzących się z terenu powiatu puławskiego, którzy zginęli męczeńską śmiercią, w charkowskiej katowni NKWD. Znacznie bogatszy materiał znajdziemy w książce Zbigniewa Kielba, Przerwane Życiorysy (Lublin 2010).

W okresie od końca października do końca listopada 1939 r. z obozu w Starobielsku wywieziono wszystkich szeregowych i podoficerów, włącznie z chorążymi, w liczbie ok. 6000 ludzi. Stan obozu zmniejszył się do ok. 4.000 jeńców.

ANDRZEJ TOŁPYHO

ZA TYDZIEŃ: TU CIERPIELI POLACY: STAROBIELSK. CZĘŚĆ 2